

Afera azylowa – co nakazała Angela Merkel?

14 czerwca 2018

Skandal związany z bezprawnymi i prawdopodobnie zorganizowanymi działaniami przestępczymi w biurze terenowym Federalnego Urzędu ds. Migracji i Uchodźców (BAMF) w Bremie przesłania faktycznie coś innego: prawdziwy skandal.

A to dlatego, że od 2015 roku cały BAMF został przekształcony z niezależnego biura z funkcją kontrolną w organ działający zgodnie z poprawnością polityczną. Działo się to nie tylko za wiedzą Urzędu Kanclerza Federalnego, lecz urząd ten wdrażał wręcz politykę Angeli Merkel w procesie przebudowy państwa.

CHRONOLOGIA ŁAMANIA PRAWA

Jeszcze przed otwarciem granicy w dniu 4 września 2015 r. – 20 sierpnia – ówczesny prezes BAMF Manfred Schmidt przesłał urzędnikom pismo tej treści: „Prezes podjął decyzję, że od obecnego momentu nie należy zwracać się do nikogo [innych krajów] o przejmowanie osób z Syrii składających wnioski [o azyl]. Dublin [Konwencja Dublińska] w rzeczywistości przestaje obowiązywać w przypadku Syryjczyków. Faktyczne zawieszenie Konwencji dla wnioskodawców z Syrii nie zostanie ogłoszone publicznie.”

Oznaczało to w praktyce, że każdy, kto twierdził, że pochodzi z Syrii, nie był już odsyłany do kraju, w którym po raz pierwszy znalazł się na terenie Europy – co było do tej pory zgodne z rozporządzeniem dublińskim. Tak więc Konwencja Dublińska, umowa ogólnounijna, zostało dosłownie podeptane bez wiedzy i zgody europejskich partnerów, Bundestagu i społeczeństwa. Mimo formalnej zмовy milczenia, wśród migrantów na szlaku bałkańskim szybko rozchodziła się wieść, że na granicy niemieckiej nie odsyła się migrantów, jeżeli oświadczą, że są Syryjczykami.

Tak zwane otwarcie granicy w dniu 4 września 2015 r. po prostu rozszerzyło procedurę na wszystkich imigrantów przybywających do Niemiec. Dla przypomnienia: w tym czasie około połowa napływających osób pochodziła z Bałkanów Zachodnich, gdzie nie było ani wojny, ani żadnych systematycznych prześladowań. Wielu imigrantów pochodziło także z krajów Maghrebu. Tylko jedna czwarta – przynajmniej zgodnie z ich oświadczeniami – z Syrii. Na ustną prośbę ówczesnego ministra spraw wewnętrznych Thomasa de Maiziere z 13 września policja federalna nie miała już prawa zatrzymać na granicy nikogo, kto zwracał się o azyl. Dyrektywa ta, która praktycznie podważa art. 16 ust. 2 konstytucji niemieckiej, jest nadal aktualna.

17 września 2015 prezes BAMF Manfred Schmidt podał się do dymisji, ponieważ zorientował się, że jego biuro nie jest przygotowane na taką falę migrantów, która nastąpiła po otwarciu granicy. 18 września szef Federalnego Urzędu Kanclerza, Peter Altmaier, bez wiedzy odpowiedzialnego w takiej sytuacji ministra spraw wewnętrznych powołał na tymczasowego szefa BAMF Franka Jürgena Weisego, dotychczasowego prezesa Federalnego Urzędu Pracy. Pod koniec 2016 r. Weise został mianowany „komisarzem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych” i oprócz swego wynagrodzenia otrzymał łącznie honorarium w wysokości 83 000 euro.

Pierwszy krok Weisego polegał na przeniesieniu do BAMF nisko wykwalifikowanych nowych pracowników, zatrudnionych w niepełnym wymiarze godzin. Drugi – na zleceniu reorganizacji urzędu firmie doradczej McKinsey. Na spotkaniu personelu BAMF 12 grudnia 2015 r. przewodniczący lokalnej rady pracowników Gernot Hüter zapytał retorycznie:

„Czy Urząd Federalny decyduje się obecnie na rekrutację administratorów i kontrolerów biznesowych, ponieważ w perspektywie czasu procedury azylowe mają być nakierowane bardziej na wydajność, niż na przestrzeganie norm prawnych?”.

NIE PROSIĆ O DOKUMENTY

I dokładnie tak się stało: za kwotę 42,6 milionów euro ludzie z firmy McKinsey całkowicie zrestrukturyzowali urząd. Nie skupiano się już na badaniu tożsamości i przyczyn wystąpienia o azyl, lecz na szybkim przetwarzaniu spraw poprzez wydawanie pozytywnych decyzji, czyli metodą „następny proszę”. Najlepszymi oddziałami i biurami terenowymi w BAMF były teraz te, które najszybciej rozdawały pozwolenia na pobyt.

W liście z 28 maja 2018 r. Rada Pracownicza BAMF podsumowuje obecną praktykę: „Obecnie mielibyśmy możliwość sprawdzenia procedur azylowych w ramach praworządności, w kontekście umarzania i unieważniania. Mówimy o setkach tysięcy przypadków, w których tożsamość nie została udowodniona; dotyczy to nie tylko potwierdzenia tożsamości za pomocą kwestionariuszy. Jednak taka możliwość jest – jak twierdzi wielu decydentów – obecnie uniemożliwiana przez płynące z góry zakazy. Na przykład osoby objęte ochroną uchodźców powinny być dwukrotnie zaproszone na rozmowę, ale powinno to odbywać się tylko i wyłącznie dobrowolnie. Kto nie stawia się dwukrotnie na wezwanie, otrzymuje pozytywną ocenę. Istnieje wyraźna instrukcja: „Nie prosić o dokumenty”.

Podsumowując, od tej pory nie należało wymagać od aplikujących o azyl dokumentów do weryfikacji tożsamości. Osoby ubiegające się o azyl, które konsekwentnie unikały rozmowy, miały otrzymywać decyzję pozytywną.

Ciężar dowodu nie spoczywa już od tej pory na osobie starającej się o azyl. To nie ona musi udowodnić, że była prześladowana, uchodźcy wojenni nie muszą udokumentować swojego pochodzenia ze strefy działań wojennych, nikt nie musi potwierdzać swojej tożsamości. To personel BAMF powinien teoretycznie być w stanie udowodnić coś przeciwnego, ale praktycznie nie wolno mu tego robić.

To, że Rada Pracownicza nie przesadza, potwierdzają liczne wewnętrzne dokumenty BAMF. Jeden z nich, który obecnie znajduje się w posiadaniu Publico, należy tutaj przytoczyć.

Jest to odpowiedź na skargę pracownika z dnia 24 sierpnia 2017 r. przeciwko dwóm przełożonym, którzy w jego opinii bezprawnie zachęcali go do wydania pozytywnej opinii, pomimo wątpliwości co do prawdziwości zeznań osób ubiegających się o azyl. Na uwagę zasługuje uzasadnienie:

„Specyfika zarządzania jednostką, zakładająca, że w przypadku wątpliwości co do wiarygodności wnioskodawcy, po zakończeniu ustalania faktów należy raczej wydać pozytywną niż negatywną decyzję, opiera się na obowiązku dbania o dobro pracowników. Negatywna decyzja i późniejsze możliwe ponowne nękanie odrzuconego [azylanta], mogą prowadzić do stresującego obciążenia psychologicznego decydentów”.

Tak więc należy wydać pozytywną opinie, nawet jeśli istnieją wątpliwości co do prawdziwości słów petenta, ponieważ jest to lepsze dla higieny psychicznej pracownika BAMF. Faktycznie jest to wyraźny wymóg w instytucji, która jest przecież związana ustawą o prawie azylowym.

PRZEPUSZCZAĆ ZA WSZELKĄ CENĘ

Od 2015 roku, pod kierownictwem Koordynatora ds. Uchodźców Petera Altmaiera, a więc i samej kanclerz, wszystkie światła zostały zmienione na permanentnie zielone z nakazem: przepuszczać za wszelką cenę, sprawdzanie tylko w ograniczonym zakresie. Co więcej, po deklaracji de Maiziere’a z 2015 roku, aż dziesięć razy więcej migrantów przekracza granicę każdego miesiąca, niż jest w tym czasie deportowanych.

Działania BAMF i polityka migracyjna od 2015 r. nie są zatem jedynie błędem państwa, lecz stopniową erozją obowiązującego prawa na rzecz polityki skierowanej tylko na ułatwienie napływu imigrantów.

Fakt, że była szefowa biura terenowego BAMF Ulrike B., która nawet nie była odpowiedzialna za urząd w Bremie, załatwiała i kazała załatwiać przypadki taśmowo, że – jak obecnie napisano w sprawozdaniu MSW Niemiec – czuła się „szczególnie

zobowiązana” wobec dwóch kancelarii prawnych, które przesyłały jej ujednolicone sprawy, czy to, że w niektórych przypadkach nie istniały w ogóle osobiste wnioski od osób ubiegających się o azyl – to wszystko jest niczym w obliczu łamania prawa przez Urząd Kanclerza.

Jeśli władza sądownicza naszego kraju potraktuje teraz poważnie zwykłą urzędniczkę Ulrike B. i wystąpi przeciwko dzisiejszej szefowej BAMF Jutcie Cordt, to prędzej czy później musi się także zająć samą Angelą Merkel.

Autorstwo: Alexander Wendt

Tłumaczenie i opracowanie: Natalia Osten-Sacken

Źródło oryginalne: Publicomag.com

Źródło polskie: Euroislam.pl

O AUTORZE

Alexander Wendt – niemiecki dziennikarz i pisarz. Pracował w „Wirtschaftswoche”, „Stern”, „Tagesspiegel” i innych mediach. Obecnie jest redaktorem odpowiedzialnym za tematy polityczne, ekonomiczne i nauki ścisłe w piśmie „Focus”. Wendt jest stałym autorem opiniotwórczego bloga Achgut.com, prowadzonego m.in. przez Henryka M. Brodera. W 2017 założył internetowy magazyn Publico, o profilu opartym na różnorodności poglądów.